Nr 183 Kraków, Sobota dnia 14 Sierpnia 1897. Rok V

Przedpłata w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Nowa próba.

Równy miesiąc temu przynosił oficjalny komunikat *Fremdenblattu* wiadomość o rozbiciu się próby ugodowej, zamierzonej wówczas przez rząd drogą odbycia przedwstępnej konferencji czeskich i niemieckich posłów. Z rozdrażnieniem wspominał *Fremdenblatt* o stanowczym oporze kierownictwa niemieckiej partji, jako o przyczynie nieudania się ugodowej akcji i donosił „na podstawie zasiągniętych informacyj“, że wobec tego konferencje ugodowe w najbliższym czasie nie są zamierzone. Co pomimo tego postanowienia nagle spowodowało rząd hr. Badeniego, że dziś nie już z próbą „przedwstępną“, ale z gotowym, ułożonym przez siebie projektem wobec walczących w Czechach stron wystąpił, nie wiadomo, choć przypuszczać należy, że uczynił to po dojrzałej rozwadze i należytych obliczeniach.

Stoimy bowiem wobec nowej próby ugodowej, opartej tym razem na bezpośredniej, jawnej inicjatywie rządu hr. Badeniego. Polega ona na zamiarze zwołania jeszcze w sierpniu konferencyj czeskich i niemieckich posłów do Rady państwa i do Sejmu czeskiego i na przedstawieniu im do omówienia planu ugodowego rządu, zawartego w pięciu projektach do ustaw krajowych, które w razie zgody na nie konferencyj, miałby uchwalić zwołany następnie w tym celu Sejm czeski. O projektach tych podał pierwszą wiadomość dep. dr Stransky na zgromadzeniu czeskich posłów w Przerowie; wydrukowała je następnie *N. fr. Presse*, a prawdziwość obu tych rewelacyj stwierdził niedwuznacznie urzędowy *Fremdenblatt*, przedrukowując je bez zaprzeczenia. Projekty te, których główną treść podał przed kilku dniami nasz wiedeński korespondent, mają być następujące:

1) Ustawa o kurjach; jest to ściśle kurjalny rozdział na dwie narodowości, wygotowany według wniosków Russa i Schlesingera projekt o narodowych kurjach wyborczych do Wydziału krajowego, do komisyj sejmowych i do zakładów krajowych, bez kompetencji merytorycznej i bez prawa zakładania *veto*.

2) Reforma wyborcza, jako nowela do sejmowej ordynacji wyborczej; zawiera trzy postanowienia, a to: Po pierwsze: pomnożenie posłów z miast o 15, z których 14 przypadnie Czechom, a 1 Niemcom. — Po drugie: podział kurji wielkiej własności ziemskiej według obwodów (podobnie jak u nas), wskutek czego niemiecka wielka własność wiernokonstytucyjna otrzyma własne zastępstwo i nie będzie, jak teraz było, majoryzowana przy wyborach. — Po trzecie: nowa Izba handlowa z okręgów mieszanych czesko niemieckich złożona z prawem wyboru 2 posłów.

3) Ustawa o szkołach dla mniejszości narodowych. Koszt takich szkół ponosi kraj.

4) Ustawa o języku władz autonomicznych, zapewniająca język niemiecki dla czysto niemieckich gmin, czeski dla czysto czeskich gmin, a jeżeli w gminie mieszka piąta część innej narodowości, uznaje ją ustawa za gminę mieszaną i wprowadza język niemiecki i czeski.

Wreszcie Sejmowi miałby być przedłożony projekt ustawy o nowo utworzyć się mających władzach obwodowych w Czechach, któreby były pośrednikiem między starostwami a Namiestnictwem, i mogłyby z czasem stać się centrami, w którychby się kiedyś tworzyły autonomiczne Rady obwodowe.

Już z pobieżnego rzutu oka na powyższe projekty widzi się, że jakkolwiek formalnie starają się one uwzględnić sprawiedliwie interesy i prawa obu stron zwaśnionych, to jednakowoż faktycznie zawierają ustępstwa od obecnego stanu rzeczy na korzyść Niemców i cofnięcie się rządu z przeważającego szalę na korzyść Czechów stanowiska, zajętego przezeń w rozporządzeniach językowych. Kamieniem obrazy dla Czechów jest już przedewszystkiem wniesienie ustawy o podziale kraju na kurje narodowe, podziale, który Czesi zawsze uznawali za zamach na jednolitość kraju.— Projekt reformy wyborczej przyznaje wprawdzie Czechom 14 nowych mandatów miejskich, natomiast reorganizacja wyborów z kurji wielkiej własności zapewnia Niemcom przewagę przy wyborach z tejże kurji. Najważniejszym jednakowoż jest zwrot od dotychczasowej polityki rządu, jaki zaznacza projekt ustawy o języku władz autonomicznych, razem z przyrzeczeniem, że w razie przyjęcia go przez Sejm, rząd gotów jest analogicznie do niego zmienić rozporządzenia z 2 kwietnia o języku władz rządowych. Wymieniony projekt dzieli bowiem znowu cały kraj na okręgi językowe: czeskie, niemieckie i mieszane i znajomość języka czeskiego nie ma być obowiązującą dla urzędników w okręgach niemieckich, co jest zasadniczem ustępstwem ze stanowiska, zajętego w rozporządzeniach językowych.

Wprawdzie przyjazne rządowi sfery podnoszą tutaj okoliczność, iż obietnica zmiany rozporządzeń stosownie do uchwalić się mającego przez Sejm projektu, jest faktycznem, choć nie formalnem przyznaniem ciału autonomicznemu wpływu na rozporządzenie rządu centralnego i jako taką można ją tylko z zadowoleniem powitać, to jednak w danym wypadku jest ona także znacznem, bo zasadniczem ustępstwem na rzecz mniejszości niemieckiej i niewątpliwie napotka silny, jeśli nie zupełnie bezwzględny opór obozu czeskiego.

Wieść o nowej akcji rządu wywołała już zresztą oświadczenia całej interesowanej prasy. Głosy dzienników zarówno radykalnych jak i umiarkowanszych, po obu stronach, zawierają dotychczas tylko krytykę i odrzucenie projektów. Prasa niemiecka, której ton obecnie nadają najzagorzalsi szowiniści z obozu Schönerera, nie chce wogóle nic wiedzieć o ugodzie, dopóki rząd z góry nie cofnie kwietniowych rozporządzeń — żądanie dzikie i niemożliwe do urzeczywistnienia. Prasa czeska bierze sprawę z różnych stron, zgadza się jednak w oburzeniu na projekt podziału Czech na kurje i choć nie tak apriorystycznie jak niemiecka, bo wdając się przynajmniej w *meritum* projektów, jednak bardzo stanowczo występuje przeciw planom ugodowym. Ktoby więc szanse ugody oceniał wedle usposobienia prasy, musiałby odrazu o nich zupełnie zwątpić.

Nam, którzyśmy w wydanych przez rząd kwietniowych rozporządzeniach dopatrywali się myśli zasadniczej, w życiu politycznem Austrji niejako epokowej a zarazem sprawiedliwej, nie może być naturalnie zasadniczo sympatycznem ustępstwo od niej przez rząd zamierzone. Ale rozumiemy trudność i delikatność położenia, nakazującego taktycznie wyrównanie przeciwieństw, czujemy wraz ze wszystkimi w państwie konieczną potrzebę zakończenia walki narodowościowej, tamującej całe życie państwowe i przedewszystkiem najzupełniej jesteśmy gotowi pozostawić decyzję o losach kraju czeskiego samymże zamieszkującym go narodom. Dlatego wypada nam życzyć hr. Badeniemu powodzenia w jego ostatniej próbie, która bądź co bądź przynosi dążenie do załatwienia trapiącej Austrję zmory i jest nareszcie pozytywnem przedsięwzięciem. Zaznaczywszy na wstępie, że nie wiemy co prezesa rządu skłoniło do podjęcia ponownie myśli ugodowej, przypuszczamy jednak, że nie rzucił swoich projektów bez jakiegoś zakulisowego przygotowania sprawy. Na jego *habet* trzeba także bez wątpienia zapisać rezolucje przyrowskie, przed których uchwaleniem może nie bez pewnego znaczenia poczynił dep. Stransky swoje rewelacje o projektach.

Ale gdyby i ta ostatnia próba, opłacona ustąpieniem z zajętego zasadniczego stanowiska, będąca bądź co bądź pewnem ustępstwem na rzecz dzikiego niemieckiego egoizmu, miała się niepowieść, co wtedy? Na razie rozsądna polityczna zaleca dążenie do sprowadzenia ugody i wyczekiwanie głosu czynników bezpośrednio kompetentniejszych od prasy obu stronnictw. Gdyby jednak zniknęła ta ostatnia nadzieja wyrównania drogą kompromisu przeciwieństw, które coraz wyraź iej i szerzej rysuje się jako zasadnicze, czy i wtedy rząd nie odstąpi od zamiaru ułagodzenia niemieckiej buty? Czy i wtedy nie zwróci głównej uwagi na ten ferment zupełnie inny, który każde rozbicie układy tylko powiększać będą? Czy i wtedy większość słowiańska, ze swoją potęgą i swojemi prawami pozostać ma dalej na drugim planie austrjackiej politycznej hierarchji?

Kabotyn na tronie.

Książę Ferdynand bułgarski zaczyna od pewnego czasu zwracać na siebie uwagę całego świata. Trudno przyznać, aby to zainteresowanie się jego krajem i osobą wypływało ze szczególnych zasług księcia, położonych czy to około wewnętrznej administracji, czy też w polityce ogólnej. Raczej przeciwnie; cały szereg zbrodni, wykonanych z bezwstydnem zuchwalstwem i lekceważącym wszelkie prawo i sprawiedliwość cynizmem, osłanianych przez dwór i rząd pod jego inspiracją działający, zaniepokoiły Europę, która nie mogła ścierpieć, by rzeczy podobne dokonywały się jawnie, gorsząco, bez reakcji rządu.

Konsekwencją zamordowania Anny Simon i milczącego udziału rządu bułgarskiego w tej zbrodni jest obecne nieporozumienie między Austrją i Bułgarją, które pociągnąć może za sobą następstwa wcale poważnej natury. Dobrze znanem jest nietaktowne, na fałszach oparte i w wysokim stopniu obrażające Austrję oświadczenie prezydenta ministrów Stoiłowa, złożone korespondentowi berlińskiego *Localanzeigera*, a dotyczące stanowiska, jakie Austrja po procesie Anny Simon wobec Bułgarji, jej rządu i księcia zajęła. Rzeczą zupełnie naturalną było, że tak ton, jak i rodzaj twierdzeń Stoiłowa wywołać musiały ze strony Austrji kategoryczne żądanie zupełnej satysfakcji, pod groźbą odwołania swego dyplomatycznego przedstawiciela i zerwania wszelkich stosunków z Bułgarją.

Do dziś dnia satysfakcji owej ani odwołania nie udzielono, telegraficzne wiadomości zaś donoszą, iż odwołanie barona Calla, austrjackiego ajenta dyplomatycznego w Bułgarji, pod formą nieograniczonego urlopu już nastąpiło, co wprowadza konflikt w stadjum już bardziej ostre. Sensacyjną wiadomość, która znacznie wyjaśnia sytuację, podał *Pester Lloyd*, donosząc, iż Stoiłow umyślnie poczynił poprzednio kompromitujące Bułgarję oświadczenia, obecnie zaś cofnąć ich nie chce, by postawić ks. Ferdynanda w sytuacji bez wyjścia. W tym wypadku miałoby się tu do czynienia z zawiłą intrygą uknutą prawdopodobnie wśród pewnej koterji lub stronnictwa, za której rzeczywistem istnieniem przemawia to, iż jednak daleko łatwiej przypuścić można, że całe postępowanie Stoiłowa opierało się na z góry powziętym planie, niż wierzyć w uniesienie, które nawet najbardziej ograniczonego dyplomaty nie zdołałoby tak opanować, by popełnił cały szereg najbardziej rażących niezręczności.

Jakkolwiekby jednak było, ks. Ferdynand musi się sam zorjentować w całej sytuacji i opanować ją własną siłą, gdyż Austrja ustąpić nie może i nie chce, jej zaś nieprzyjazne stanowisko wobec Bułgarji, nie byłoby dla ks. Ferdynanda wcale pożądanem.

A właśnie zachodzi podejrzenie, iż przebiegły i chytry ks. Ferdynand ma zamiary bardzo ambitne, które wymagają poparcia wszystkich mocarstw. Chodzi mu mianowicie o ogłoszenie niepodległości Bułgarji i ugruntowanie w niej swojej dynastji z królewskim tytułem. Podróż do Konstantynopola, nagła, niespodziewana i niezapowiedziana wizyta na dworze rumuńskim, staranie o pozyskanie sobie względów wielkich dworów europejskich, wskazują, iż przypuszczenia powyższe nie są pozbawione podstaw. Rosja, której życzliwe poparcie starał się ks. Ferdynand zjednać sobie, już od oddania nowego prawosławnego chrztu syna swego Borysa, a której głos w tej sprawie może mieć bardzo decydujące znaczenie, wręcz jednak planom tym jest przeciwna. *Polit. Correspondenz* otrzymała artykuł z Petersburga, mający pochodzić z dobrze informowanego źródła, którego autor utrzymuje, iż kompetentne sfery petersburskie nie są skłonne do dania wiary przytoczonym powyżej pogłoskom, lub upatrywania w nich czego innego, jak tylko powta-

rzania obiegających już od kilku miesięcy kombinacyj. Że jednak Rosja nie wyklucza możliwości powstania takiego planu w głowie ks. Ferdynanda i chęci wprowadzenia go w życie, wskazuje zaraz następny ustęp artykułu, który brzmi: „Rządzące sfery w Sofji muszą być również przekonane o bardzo niebezpiecznym charakterze akcji tego rodzaju, która byłaby próbą naruszenia *status quo* na Bałkanach i naruszeniem przepisów traktatu berlińskiego; rząd bułgarski wie chyba także o tem, że takie postąpienie Bułgarji byłoby w najostrzejszem przeciwieństwie do życzeń i zasad gabinetu petersburskiego“. Słowa te w połączeniu z dalej idącemi: miarodajne koła w Petersburgu liczą na zdrowy rozsądek rządu bułgarskiego i na jego zrozumienie sytuacji tak, że nie obawiają się akcji, któraby wywołałaby protest mocarstw, usiłujących utrzymać pokój i zwiększyłaby rozdrażnienie, na jakie narażoną była tęskniąca za spokojem Europa przez awantury greckie“, wskazują tylko, iż Rosja w razie gdyby w Bułgarji istniały zamiary, o których mowa, nie udzieli im poparcia, a nawet wręcz wrogie zajmie względem nich stanowisko, ale nie wykluczają ich istnienia i gorących chęci ze strony ks. Ferdynanda, które jednak w takim stanie rzeczy nie mają niemal żadnych szans powodzenia.

Wobec tego wszystkiego wątpić należy, by marzenia ks. Ferdynanda weszły w bardziej określoną i do rzeczywistości zbliżoną fazę. Przyznać zaś trzeba, że ostatnie wypadki dosadnie okazały, iż Bułgarja znajduje się właściwie w stanie pewnej anarchji, a rządowi jej zbywa zupełnie na moralnych podstawach, których brak czyni go w wyborze środków i ich przeprowadzeniu, nieraz zupełnie podobnym do rządów barbarzyńskiego terroryzmu. Nie dają też one żadnej gwarancji i nadziei, by kraj ten pod rządem obecnego władcy mógł samodzielnie się rozwijać i doskonalić.

Cesarz Wilhelm II w Petersburgu.

Petersburg d. 11 sierpnia.

Odjazd niemieckiej pary cesarskiej nastąpił w środę, wśród wielkich owacyj wszystkich sfer społeczeństwa rosyjskiego. Wielcy książęta. wielkie księżne, ministrowie, jenerałowie, dygnitarze dworscy i członkowie legacji niemieckiej, wraz z księciem Radolińskim, zgromadzili się na pomoście. Tłumy ludności cisnęły się ze wszystkich stron. Na samym moście ustawiła się kompanja honorowa z muzyką pułku gwardyjskiego imienia cesarza Wilhelma. Gdy przybyli obydwaj monarchowie, rozległy się gromkie okrzyki na ich cześć. Car był ubrany w mundur admirała floty pruskiej, zaś cesarz Wilhelm pokazał się w mundurze admirała floty rosyjskiej. Przywitał się z wielkimi książętami i wielkiemi księżnemi; podał rękę niektórym dygnitarzom dworskim. Rozmawiał wesoło i ciągle wybuchał głośnym śmiechem. Z wielkim księciem Włodzimierzem prowadził dłuższą konwersację. Tak samo z ministrem spraw zagranicznych hrabią Murawiewem i Bülowem. Pożegnanie obydwóch par cesarskich było nadzwyczaj serdeczne i gorące. Książę Radoliński i jego żona zostali wyszczególnieni przez cesarzy i cesarzowe. Na twarzy tego dygnitarza malowała się radość i zadowolenie, że monarchowie i monarchinie raczyli zaszczycić go dłuższą pogawędką.

Gdy dano sygnał do odjazdu, cesarz Wilhelm uścisnął jeszcze raz rękę księciu Radolińskiemu i Bülowowi, a cesarzowa niemiecka księżnie Radolińskiej. Car podał rękę Bülowowi. Działa zagrzmiały, orkiestry zagrały hymn niemiecki, kompanja sprezentowała broń, a tłum zaczął krzyczeć „hurra!“ i życzyć szczęśliwej podróży. Cesarz niemiecki salutował po wojskowemu, a cesarzowa powiewała chustką. Nareszcie obydwoje cesarstwo wsiedli na statek „Aleksandrja“. Maszyna przeraźliwie zagwizdała, śruby zaczęły się poruszać, okręt rozpruł fale i puścił się w drogę ku Kronsztadtowi.

Obydwoje carstwo towarzyszyli aż do Kronsztadtu cesarskiej parze niemieckiej. Podczas odjazdu z Petersburga car zajął stanowisko bierne i nie przyjmował udziału w owacjach. Pragnął on, aby wszystkie owe oznaki gorącej sympatji i nadzwyczajne wybuchy pożegnalne przypadły w udziale tylko cesarzowi niemieckiemu i jego żonie.

Po przybyciu do portu kronsztadskiego nastąpiło pożegnanie obydwóch panujących na pokładzie statku „Rosja“. Cesarzowie rozmawiali jeszcze ze sobą przeszło godzinę. Potem łodzią popłynęli znowu do „Aleksandrji“ i na tym okręcie wyruszyli na pełne morze ku pancernikowi niemieckiemu „Król Wilhelm“, który dla swojej objętości nie mógł przybić do brzegu. Zbliżył się wreszcie cesarski jacht „Hohenzollern“, cesarstwo niemieccy wsiedli na niego i przy biciu dział, okrzykach załogi i tłumów stojących na pomoście i około portu okręt puścił się na pełne morze. Carstwo odpłynęli „na Rosji“ z powrotem do Petersburga.

Cesarz niemiecki rozdał masę orderów. Trudno wymieniać nazwiska dekorowanych, ale tym razem wszyscy otaczający osobę władcy Niemiec i biorący udział w jego przyjęciu powinni być zadowoleni.

A teraz konkluzja. Czy kilkudniowy pobyt cesarza Wilhelma miał jakie znaczenie polityczne, lub też był prostym aktem grzeczności? — to dopiero przyszłość okaże. Ludność rosyjska przyjmowała go z entuzjazmem, podczas objadów wznoszono serdeczne toasty i przyrzekano sobie wieczną przyjaźń i utrzymanie pokoju za jakąbądź cenę. Słowa jednak są słowami i prędko mogą ulecieć. Owa przyjaźń trwać będzie dotąd, dopóki interesy obopólne nie zostaną naruszone.

Kilka razy zrywała się ona, a w 1888 r. wojna wisiała na włosku i gdyby Austrja była gotową, dziś może inaczej wyglądałaby karta Europy. Wtenczas odpowiedziano z Wiednia — *„wir sind noch nicht fertig“* i Bismark odrazu przemienił się w potulnego baranka. Zatrąbił do odwrotu i w parlamencie berlińskim wypowiedział mowę na temat błogosławionego pokoju. Od tej pory stosunki znacznie się zmieniły. Rosja w 1888 roku była zupełnie odosobniona. Połowa armji niemieckiej miała stać na granicy wschodniej i powstrzymać napad Francuzów. Na granicy południowej Francji 500000 Włochów zagrażałoby wtargnięciu do Sabaudji i Francja musiałaby dobrze rozważyć, nimby pomyślała o odwecie. Zrozumiała to dobrze Rosja i car Aleksander III uczynił krok do zawarcia przymierza zaczepnego i odpornego z Francją. Przechodziło ono różne fazy, ale wreszcie dojrzało za panowania Mikołaja II. Że skutkiem owego przymierza pokój został zagwarantowany na pewien przeciąg czasu, to nie ulega żadnej wątpliwości, jakkolwiek obecnie Rosja i Francja są zupełnie gotowe do wojny, czego nie można było powiedzieć w 1888 r. i to było głównym powodem, że myśl o wojnie została zaniechana równocześnie w Peterburgu i Berlinie.

Za 10 dni przybędzie nad Newę prezydent Faure. Będzie on także serdecznie przyjęty i znowu posłyszymy toasty o dobroczynnym pokoju. Jest to teraz ulubiona śpiewka wszystkich mocarzów tego świata i słyszeć ją będziemy dotąd, dopóki się coś nie popsuje na serjo w stosunkach niemiecko-rosyjskich.

Tymczasem możemy odpoczywać w cieniu bagnetów i cieszyć się mile brzmiącymi toastami pokojowymi, które każą nam zapomnieć, że 10 miljonów żołnierzy stoi pod bronią w Europie, a ci, na pierwszy odgłos trąbki bojowej rzucą się na siebie i będą się wzajemnie mordowali.

Jubileusz ks. Piotra Wawrzyniaka.

Dalewo d. 12 sierpnia.

W dniu wczorajszym obchodził ks. Wawrzyniak ze Sremu dwudziestopięcioletni jubileusz kapłaństwa.

Imię jubilata zapisało się trwałemi głoskami w historji Wielkopolski lat ostatnich. Zabór pruski zna go jako niestrudzonego organizatora i Patrona Spółek zarobkowych, jako obywatela, który wszystkie swe siły obrócił na to, aby dla naszego skołatanego społeczeństwa stworzyć silną podstawę materjalną, nauczyć go oszczędności i wskazać drogę do dobrobytu. Emigranci polscy w Berlinie i okolicy widzą w nim nietylko kapłana, który z bezprzykładną gorliwością od lat wielu, w konfesjonale i na kazalnicy, pracuje nad zbawieniem ich duszy, lecz także opiekuna, gotowego zawsze służyć radą i pomocą i popierać wszelkiemi siłami dążności skierowane na pożytek ogółu.

Ks. Piotr Wawrzyniak pochodzi z rodziny włościańskiej i urodził się w r. 1849 w Wyrzece, w powiecie kościańskim, gdzie ojciec jego posiadał gospodarstwo.

Nauki gimnazjalne odbył w gimnazjum śremskiem, a złożywszy w 19 roku życia chlubnie egzamin dojrzałości, poświęcił się teologji i odbył kursa w seminarjach duchownych w Poznaniu i Gnieźnie. Przeznaczony przez ks. arcybiskupa Ledóchowskiego na nauczyciela projektowanego gimnazjum katolickiego, przy którem profesorami mieli być księża, udał się następnie ks. Wawrzyniak na akademię w Monasterze, gdzie słuchał nauk matematycznych i przyrodniczych. Walka kulturna zmusiła go do przerwania tych studjów. W 1872 roku otrzymał ks. Wawrzyniak za dyspensą papieską święcenia kapłańskie i przeznaczony został jako trzeci misjonarz do klasztoru w Śremie, z którego tylko co wydalono OO. Jezuitów. Zastał tu ks. Wawrzyniak na stanowisku pierwszego mansjonarza ks. Nalentza, obecnie proboszcza i dziekana w Dalewie, i pracował z nim wspólnie przez lat 17. U ks. dziekana Nalentza w Dalewie odbył się też dzisiejszy obchód jubileuszowy. Drugim mansjonarzem w Śremie był podówczas dzisiejszy arcybiskup ks. dr Stablewski, a dawniejszy profesor ks. Wawrzyniaka.

W Śremie przetrwał ks. Wawszyniak całą walkę kulturną. Zastępując chorowitego proboszcza, ks. Mentzla, był przez lat kilka administratorem parafji śremskiej, dopóki po śmierci dawnego proboszcza probostwo na nowo obsadzone nie zostało. W uznaniu starań około dobra parafji, instytuowała władza kościelna ks. Wawrzyniaka kanonicznie (t. j. etatowo), jako mansjonarza śremskiego, co jest unikatem w całej dyecezji. Tem się też tłómaczy, że ks. Wawrzyniak do dzisiejszego dnia czynnym jest jako mansjonarz w Śremie. Obok tego sprawuje on od lat wielu urząd notarjusza dekanalnego w dekanacie tamtejszym, a przed niedawnym czasem zamianował go Ojciec św., na przedstawienie ks. arcybiskupa, w uznaniu zasług, szambelanem papieskim, z prawem ubierania się w fiolety.

Podczas dwudziestopięcioletniego pobytu swego w Śremie, brał ks. Wawrzyniak we wszystkich pracach czynny i gorliwy udział i położył około obudzenia ducha narodowego i rozwoju materjalnego obywatelstwa niespożyte zasługi.

Największem polem jego działania są Spółki pożyczkowe, tu też poświęcił najwięcej pracy i zabiegów.

W roku 1894 został ks. Wawrzyniak wybrany z powiatów śremskiego, średzkiego i wrzesińskiego na posła do pruskiej Izby deputowanych. Pobyt jego w Berlinie dał mu sposobność do zajęcia się tamtejszą emigracją polską; dołożył on wszelkich starań, aby nieść jej pomoc duchową, dawać wskazówki i popierać w kierunku praktycznym.

Oby więcej takich kapłanów, a sprawa polska nawet pod zaborem pruskim, jakże odmiennie przedstawiałaby się!

Wróćmy do obchodu jubileuszowego.

W tym samym kościele, w którym przed 25 laty ofiarował pierwszą Mszę św., odprawił czcigodny jubilat Najświętszą Ofiarę jako w 25 tą rocznicę swego kapłaństwa. Tłumy zalegały kościół, wśród których widzieliśmy osoby duchowne i świeckie z Krakowa i Lwowa. Na drodze z Śremu do Dalewa, mianowicie w Nochowie i w Wyrzece, gdzie się urodził Jubilat, postawiono bramy tryumfalne: w samem Dalewie prawie wszystkie domy przystrojone były zielenią. O godzinie 10 wyruszył orszak do kościoła wśród brzeminia pieśni: „Kto się w opiekę“. Po ukończeniu uroczystości kościelnej odprowadzono czcigodnego Jubilata processionalinie na probostwo, gdzie ks. Patron głęboko wzruszony, od progu podziękował ludowi za udział w nabożeństwie.

Nastąpiło przyjmowanie delegacyj; w imieniu komitetu, który przygotował uroczystość, przemawiał p. dr Dziorobek ze Śremu, wręczając Jubilatowi pięknie wykonany adres. Adres kończy się następującym ustępem:

„W uznaniu Twych zasług zamianował Cię Ojciec św. swym szambelanem. Nasze ubogie społeczeństwo nie ma ni skarbów, ni zaszczytów do rozdania zasłużonym synom swoim, lecz umie być wdzięcznem i chce niem być, a czem rozporządza, to Szanowny księże Jubilacie składa Ci w ofierze. Dzisiaj tu zebrani przedstawiciele wszystkich warstw narodu z bliska i z dala przynoszą Ci słowo hołdu i uznania za 25 letni trud i pracę. Przyjmij Szanowny księże Jubilacie ten grosz wdowi, który niech utrwala w kraju naszym Twoje Imię, myśl Twą przewodnią, a jako jedyną nagrodę z tysiąca serc polskich serdeczne Bóg zapłać“. Fundusz zebrany wynosi 8000 marek, kto jednakże chciałby przyczynić się do jego powiększenia może wnieść składkę do 1 października. W imieniu Towarzystw berlińskich wręczył wspólny adres p. Berkan z Berlina. W adresie tym powiedziano pomiędzy innymi: przewielebnemu księdzu Wawrzyniakowi, Szambelanowi i t. d. gorliwemu kapłanowi i patrjocie, który niestrudzoną i pełną poświęcenia pracą położył niespożyte zasługi około rozwoju polskiego ludu, ucząc go oszczędności i wskazując drogę do dobrobytu i pracy organicznej itd. itd.; adres ten podpisali członkowie 25-ciu Towarzystw z Berlina i okolicy. Towarzystwa śremskie ofiarowały Jubilatowi piękny adres i wielki srebrny medal ze złotą wstęgą po obydwóch stronach, na których widnieje napis: „w uznaniu 25-letniej pracy kapłańskiej i obywatelskiej“.

Jedna z panienek śremskich oddeklamowała na zakończenie uroczystości piękny wiersz, napisany *ad hoc* przez panią Sewerynę Duchińską z Paryża.

Ks. Jubilat dziękował wzruszony za te wszystkie objawy uznania Następnie mówili jeszcze: ks. proboszcz Drożdżyński ze Sremu, wynosząc skrupulatność w wypełnianiu obowiązków kapłańskich przez czcigodnego Jubilata, oraz wicepatron p. dr Rzepnikowski z Lubawy.

Po godzinie 12 odbyło się pod namiotem w ogrodzie wspólne śniadanie, w którem brały także udział przybyłe na uroczystość panie. O godzinie wpół do 5 ej rozpoczął się wspólny objad, do którego zasiadło około 150 osób. Pierwszy przemówił radca Kotecki, sławiąc kapłańskie cnoty Jubilata, następnie przemówił p. Adam Żółtowski z Kadzewa. Pan radca Mizerski pił zdrowie ks. Wawrzyniaka jako posła i opiekuna towarzystw przemysłowych. Gospodarz Sepa dziękował w imieniu włościan za pracę około podniesienia dobrobytu ludu polskiego. Profesor Krotowski z Krakowa wzniósł toast na pomyślność włościan wielkopolskich, tych „najliczniejszych, najskromniejszych a zarazem najdzielniejszych pracowników przy warsztacie narodowej pracy“. Pan Berkan z Berlina pił zdrowie Jubilata jako opiekuna polskiej ludności w Berlinie. Dr Kantecki przemawiał w imieniu tych

wszystkich dziennikarzy, którzy razem z nim szanują i czczą Jubilata i czują się szczęśliwymi, ilekroć mogą razem z Jubilatem i w imię Jego haseł służyć sprawie publicznej. Pan Madaliński ze Sremu w gorących i pełnych zapału słowach podniósł toast w imieniu młodzieży. Pan dyrektor Boguliński ze Srody ukończył szereg toastów urzędowych toastem „Kochajmy się!“

Następnie przemawiali jeszcze ks. proboszcz Gałecki ze Sławna, ks. proboszcz Tłoczyński z Czempinia, ks. proboszcz Wiśniewski z Wielkich Strzelec i wielu innych. Pod koniec uczty odczytano setki telegramów i listów ze wszystkich stron Polski. Pomiędzy innymi od Najprzewielebniejszych Księży Biskupów, od prezesa berlińskiego Koła polskiego, radcy pana Mottego, od posła p. Brodzińskiego, posła p. Cegielskiego z Marienbadu, prezesa Rady nadzorczej Banku ziemskiego Stanisława hr. Żółtowskiego, Stanisława i Kazimierza Chłapowskich, ks. dra Wartenberga, ks. Radziejewskiego, ks. Woleszlegiera, ks. kanonika Pędzińskiego, ks. prałata Warmińskiego, ks. dziekana Glabisza i wielu, wielu innych.

Z KRAJU.

Nowy Sącz 10 sierpnia.

(Oryginalny list Głosu Narodu).

Klęski elementarne. — Gościnność Towarzystwa Strzeleckiego. — Kilka słów w sprawie święcenia niedziel.

Po dłuższej ulewie rozsunął się wreszcie ołowiany krąg nieba, a słońce przedarłszy się przez grubą oponę obłoków, spojrzało na ziemię łaskawem okiem. Uśmiechnęło się do nas kokieteryjnie, jakby tym uśmiechem chciało powetować swą dłuższą nieobecność, ale światło jego jest jeszcze mdłe, niepewne, jak pierwsze kroki uczącego się chodzić dziecka. Pogody! i jeszcze raz dłuższej pogody trzeba nam, bo zagląda nam w oczy straszne widmo drożyzny i głodu, którego zapowiedzią są zniszczone plony, owoc długiej i mozolnej pracy rolnika. Grady poprzednio, a teraz dłuższe słoty dobiły biednych wieśniaków. Puste i połamane kłosy zboża, zalegające obszerne łany pól, oto straszny i bolesny obraz, któremu skupione gromadki wieśniaków po polach przypatrują się z boleścią. Ciągła ulewa tegoroczna i wezbrane potoki górskie, zniszczyły plony, a co nie zgniło od deszczu, to zabrała i zamuliła woda. I stary nasz Dunajec, tak kiedyindziej poważny, teraz jakby w młodzieńczych podskokach rozlewa się szeroko, nawiedzając dotkli wie łany sąsiadujących chłopków. Całe podkarpacie czeka głód i aż litość bierze patrzeć na tych biednych górali, którzy dotąd jeszcze walczą z ciężkim przednowkiem, a nie mają nadziei odżywić się lepiej, przyczem lękają się oni o życie swych rodzin i o życie bydląt, które wskutek przegniłej paszy skazane są na zagładę. Czas byłby już najwyższy pomyśleć u nas o przymusowem zabezpieczeniu na bydło i o założeniu specjalnych kas dla podupadłych wieśniaków po naszych powiatach, jak się to dzieje w Niemczech, w W. Ks. Badeńskiem, w Wirtembergii, w Hessji i w innych prowincjach niemieckich.

W ubiegłej korespondencji zaznaczyłem już niewytłómaczoną obojętność i apatję sfer inteligentnych dla „Przyjaźni“ sądeckiej, a teraz podaję próbkę tej obojętności ze strony wydziału Towarzystwa strzeleckiego. „Przyjaźń“ sądecka, chcąc urządzić wspólną zabawę dla swych członków, poczyniła kroki u wydziału Towarzystwa strzeleckiego, celem wypożyczenia ogrodu na niedzielę 1-go sierpnia. Za opłatą 10 złr. przyrzeczono komitetowi oddać ogród do dyspozycji „Przyjaźni“, gdy wtem nagle w sobotę, niewiadomo dotąd z jakich powodów, otrzymał komitet od wydziału odpowiedź odmowną. Rozgoryczeni członkowie „Przyjaźni“, chcąc zawstydzić Towarzystwo strzeleckie za tę niegościnność, wynajęli ogród u żyda; niepogoda jednakże niedzielna przeszkodziła zabawie w ogrodzie żydowskim, ale za to urządzą sobie „Przyjaźniacy“ festyn w następną niedzielę w Parku dra Jordana, którego właściciel i kierownik, p. Antoni Kowalski, udzielił „Przyjaźni“ bezinteresownie i przyrzekł na przyszłość oddawać park ten do użytku „Przyjaźni“, ile razy tylko będzie urządzała swe zabawy. Jak z jednej strony ubolewam nad niegościnnością Towarzystwa strzeleckiego, tak z drugiej wyrażam p. Kowalskiemu, za jego gotowość i bezinteresowność dla „Przyjaźni“, słowa uznania, dziękując mu staropolskiem „Bóg zapłać!“

Niezmordowany w swej pracy nad umoralnieniem i poprawą doli naszego robotnika, ks. St. Sopuch, kurator tutejszej „Przyjaźni“, wypowiedział na piątkowem zebraniu dnia 30 lipca, wobec licznie zebranych członków, piękną mowę w sprawie święcenia niedziel. Mowca zaznaczył w wymownych i ciepłych słowach dodatnią działalność w centrum z katolikami w berlińskim parlamencie, które ciągle zwalcza osławione „ustawy majowe“, wymierzone przeciw Kościołowi i swobodom narodowym polskim, podniósł także zasługi żarliwego obrońcy ludu, ś. p. Windhorsta i niezachwiane katolickie przekonania hr. Esterhazego i Zichego na Węgrzech, którzy nie lękają się wypowiedzieć Węgrom cierpkich słów prawdy za ich zżydziały liberalizm — Następnie przystąpił referent do omówienia rozporządzenia Namiestnictwa w sprawie święcenia niedziel.

Rozporządzenie Namiestnictwa galicyjskiego, pozwalające zamykać sklepy o 12 godzinie, nie uwzględnia potrzeb duchowych mając na względzie tylko wypoczynek fizyczny.

Człowiek zaś, składający się z ciała i z duszy, musi spełniać podwójny obowiązek w swem życiu, a taki subjekt, zajęty największą pracą w święto do godziny 12, kiedy nasze społeczeństwo niedojrzałe jeszcze religijnie, zalega dosyć tłumnie sale restauracyjne i różne skrytki po sklepach korzennych nie ma czasu spełnić obowiązku chrześcijańskiego i cały rok nie słucha Mszy świętej. Wobec tego Stowarzyszenia socjalno-katolickie dążą wszelkiemi siłami do tego, aby w niedziele i w święta zamykano sklepy od godz. 8—12.

Za sklepami ma iść także ograniczenie pracy w święta i w innych instytucjach robotniczych. Słusznie też potrącił mowca w swoim referacie o naszą przeszłość, kiedyto umieliśmy szanować ustawy, kiedy poczuwaliśmy się do obowiązków chrześcijańskich, a za tą pobożnością szedł dobrobyt materjalny. Dziś niestety, społeczeństwo zarażone grubym i niesmacznym materjalizmem modnych filozofów, pozuje na wielkość, wstydzi się swych obowiązków katolickich, lekceważy kościół i jego reprezentantów i, hołdując tylko rozumowi, brnie z jednej niedorzeczności w drugą. Tryumf to słaby i chwilowy, bo takie lekceważenie praw Boskich i kościelnych ściąga na nas dotkliwe klęski, a państwa, które pozbyły się u siebie religii drogą postępu, stoją dzisiaj jak kolosy na spróchniałych nogach, brudy zaś skandaliczne, są wykwitem tej modnej filozofii, jaką one wyznają. Czas jeszcze wrócić na drogę prawdy, przypomnieć sobie obowiązki chrześcijańskie, święcić należycie niedziele i święta, szanować ustawy kościelne, zaniechać pracy w dni świąteczne, bo praca wszelka bez błogosławieństwa Bożego nie wyda dodatnich owoców.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 9 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Prezydent Faure w Alpach. — Rozdanie nagród. — Król Menelik przybędzie na wystawę. — Pojedynek dziecięcy. — Choroba Franciszka Coppiee'go. — Śmierć cyklisty.

Manewry w Alpach już się skończyły. Przypatrywał się im prezydent Faure z grzbietu swojego muła i jakkolwiek ma takie pojęcie o wojskowości, jak karpie i szczupaki o muzyce, chwalił wszystko i wszystkich. Co prawda służył on jako kapitan wolnych strzelców w 1870 roku, ale o jego czynach bohaterskich milczy historja i nigdy nie mogliśmy się dowiedzieć, czy był nawet w ogniu. Obecnie stąpa po tych samych górach, po których przechodził Hannibal i Napoleon. Nabrał więc wielkiego animuszu rycerskiego i to do tego stopnia, że wszystkich korespondentów do dzienników paryskich wypędził ze swego otoczenia. Nie darował nawet sprawozdawcy agencji Havasa i kazał mu natychmiast opuścić swój obóz. Co spowodowało pana prezydenta do tego kroku, cechującego dosadnie usposobienie Don Kiszota — nie wiem, ale to wiem, że nie ujdzie mu na sucho, bo prasa paryska jest zajadła i jeżeli ją kto obrazi, to temu nigdy nie przebacza.

Ponieważ nie jestem Francuzem i nie pracuję w żadnym dzienniku paryskim, więc nie stoję w rzędzie wrogów pana Faura i notuję fakt dodatni jego charakteru. W roku zeszłym, podczas zimy, wysłano z fortu Montiers kolumnę żołnierzy z żywnością przeznaczoną dla fortu Petit-Saint-Bernard. Powstała zadymka, żołnierze zbłądzili i o mało nie padli wszyscy ofiarą, gdyby nie poświęcenie się porucznika Carère i kilku strzelców. Trzech żołnierzy stoczyło się jednak w przepaść i ciała ich dopiero na wiosnę zostały odszukane. Nazywali się: Planet, Ganachas i Grand. Wystawiono im wspaniały pomnik, odprawiono solenne nabożeństwo, działa i karabiny dały kilkakrotne salwy, major wypowiedział mowę napuszystą, a biedne trzy ofiary spały w swoich grobach i nic nie wiedziały o honorach, jakie ich spotkały po śmierci. Otóż pan prezydent odbył teraz pielgrzymkę na miejce katastrofy. Na stopniach pomnika złożył wspaniały wieniec. Batal]on strzelców przedefilował i sprezentował broń. Na dany znak zatrzymał się. Pan Faure wszedł w półkole, przemówił gorąco do strzelców i wreszcie rozdał nagrody. Porucznik Carère otrzymał medal złoty, a żołnierze: Mabbut, Murgues i Maniglier srebrne. Krzyż Legji honorowej dostanie strzelec Laverriere, lecz ten leży jeszcze w szpitalu. Po tej ceremonji pan Faure wsiadł na swego muła i truchcikiem podążył do Montiers, gdzie go oczekiwało wcale dobre śniadanie.

Do wystawy jeszcze daleko, a już dzienniki podają listę gości koronowanych, którzy odwiedzą pole Marsowe i Trocadero. Między nimi zajmie wybitne miejsce król królów i wszechwładny pan Abisynji, cesarz Menelik. Przybędzie on do Paryża, wraz ze swoją żoną, w miesiącu marcu 1900 roku i zabawi do końca lipca. Prawie cała indemnizacja wojenna, wypłacona przez Włochy, ma być obrócona na koszty podróży i wspaniałe przyjęcia, jakie ma zamiar dawać cesarz Abisynji. Towarzyszyć mu będzie liczna świta i gwardja honorowa złożona z żołnierzy, którzy się najwięcej odznaczyli w wojnie z Włochami.

Henryk Allard, liczący zaledwie trzynastą wiosnę, czuł śmiertelną nienawiść do swego towarzysza Pawła Denoyer, młodszego od niego o dwa lata. Obydwaj postanowili rozprawić się bronią. Allard ukradł swemu ojcu dwie szpady. W asystencji kilku malców, udali się do lasku Bulońskiego. Tam skrzyżowali oręże. Nagle rozległ się krzyk. Młody Denoyer padł na ziemię, z wybitem okiem. Przeciwnik, w przerażeniu, chciał się przebić szpadę, lecz koledzy rozbroili go i tylko porządnie nabili. Denoyera odwieziono do rodziców, a Allarda przyaresztowano i odstawiono do więzienia.

Znakomity poeta Franciszek Coppée nagle zachorował. Wczorajsze dzienniki ranne przyniosły tę smutną wiadomość i cały Paryż zaniepokoił się, gdyż sędziwy autor dramatu „Oj ze nasz“ i wielu innych utworów silnie patrjotycznych, cieszy się ogólną sympatją. Szczęściem, słabość nie jest groźna i ostatni biuletyn doktora Duchaselet donosi, że stan zdrowia polepszył się i wszelkie niebezpieczeństwo już minęło.

Ludwik Candelier, liczący 25 lat, zaliczał się do pierwszorzędnych cyklistów w Paryżu. Z niezwykłą brawurą jeździł po drogach niepodobnych do przebycia. Przesadzał rowy, wspinał się na góry i żartował sobie ze wszystkich niebezpieczeństw. Wczoraj wyruszył odwiedzić swego przyjaciela w Asoieres. Pędził z szaloną szybkością. Naprzeciwko jechał furman z ciężkim wozem także w galopie. Nie mógł powstrzymać koni, a cyklista nie był w możności skręcić. Nastąpiło zderzenie i nieszczęśliwy Candelier został przejechany. Podniesiono go z głową roztrzaskaną, dającego słabe oznaki życia. W drodze do szpitala skonał. *K. W.*

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(118 przez

Alfreda Assolant.

(Ciąg dalszy).

Wracając do oddziału spotkałem Pedra Garcję, który z daleka śledził wszystkie poruszenia Miny.

— Komendancie — rzekł — czy bardzo ci idzie o transport?

To pytanie zaniepokoiło mnie. Co prawda, że byłbym poświęcił pieniądze skarbowe, furgony, powozy Trouvilla i suknie pani Spada, lecz za nic w świecie nie pozostawiłbym rannych na łasce Miny. Jakże ich przewieść bez pomocy furgonów?

— Znam jedną ścieżkę — mówił dalej Pedro Garcia — po której przejść nie mogą ani konie, ani muły, lecz ludzie będą się mogli prześliznąć i dotrzeć do małej forteczki Santa-Cruz, zajętej przez garnizon francuski, wynoszący trzysta ludzi. Jeżeli się tam przemkniemy, zostaniemy ocaleni. Generał Kellerman będzie miał czas przyjść na odsiecz i wtenczas urządzimy obławę na Minę.

— A ranni?

— Trudna rada, komendancie, ich zabrać nie można.

— A więc zostanę. Będziemy razem ocaleni, albo razem zginiemy.

Rozstawiłem placówki i poszedłem odwiedzić pułkownika Trouville, złożonego w powozie.

Nic już nie mówił; utracił wiele krwi i patrzył się na mnie szklannemi oczyma, w których się śmierć malowała. Miał jednakże tyle siły, iż ścisnął mnie za rękę i rzekł:

— Tylko się nie poddawajcie. Wystrzelajcie ładunki do ostatniego, gdyż Mina wszystkich was wymorduje.

Pani Spada, zdjęta trwogą, trzymała głowę rannego na swych kolanach i podawała mu na łyżce kilka kropli wina burgundzkiego, którego nie zły zapas zabrał jego kamerdyner z Bajonny. Niestety! biednemu Trouvillowi nie było naznaczone picie wina na tej ziemi. W kilka chwil później wyzionął ducha.

Na ten widok Emilja załamała ręce i zawołała:

— Ah! panie! co za ohydna wojna! wszyscy tutaj zginiemy!... Gdy pomyślę, że ten biedny pułkownik przed trzema godzinami przysięgał mi... A teraz.. już martwy!

Probowałem ją uspokoić.

— O! jesteś dobry, panie — rzekła. — Obronisz mnie od tego strasznego Miny!

Przysiągłem jej to uroczyście i nadmieniłem (nie bardzo sam wiedząc dlaczego), że Kellerman nadciągnie. Chciałem ją opuścić, lecz zatrzymała mnie.

— Im więcej się panu przypatruję, tem więcej myślę, że gdzieś cię widziałam. Tylko nie pamiętam, we Włoszech, czy w Hiszpanji?

— W Medjolanie miałem zaszczyt być przedstawionym pani margrabinie Emilji Sorbetti.

— A! teraz pamiętam. To mój drogi Marjusz przyprowadził pana. Cóż się z nim stało? Musi być najmniej generałem.

— Nie, pani — odpowiedziałem zimno. — Umarł!

Obawiałem się, aby dalej się nie wypytywała, lecz niepotrzebnie. Ta miła kobietka miała za lekką głowę, aby się długo zajmowała umarłymi.

— Hrabiemu Spada, memu mężowi, będzie przyjemnie odnowić znajomość z panem. Sądzę, że często będziesz nas odwiedzał w Madrycie, bo przecież wyjdziemy cało z tej zasadzki, nieprawdaż?

— Z największą pewnością. Za kilka godzin będziemy zupełnie wolni.

Trzeba zawsze uspakajać kobiety. Zresztą rozmowa z Pedrem rozżarzyła we mnie iskrę nadziei. Zawieszenie broni, ofiarowane przez Minę, skutkiem zmęczenia jego żołnierzy, lub może i pewności, że nas rano bez trudu weźmie w niewolę, było wyborną sposobnością do wyplątania się z matni.

Lecz przebić się siłą, o tem ani marzyć nie mogłem. Mina był chytry jak lis; nie łatwo go było oszukać i tylko zręcznym fortelem mogliśmy mu się wymknąć.

Jednakże czas naglił. Zakomunikowałem mój plan oficerom. Wybrałem 150 górali pomiędzy żołnierzami i mulnikami, kazałem im zostawić niepotrzebne ciężary i gdy już byli gotowi, zakomenderowałem do wymarszu.

Pedro Garcia pierwszy spuścił się w przepaść na długim sznurze, przytwierdzonym do pasa; zanim zeszedłem ja i wszyscy żołnierze. Noc ciemna, ułatwiła nasze przedsięwzięcie.

XXX.

To spuszczanie się ze skały trwało długo i było niebezpieczne. Jednakże obyło się bez wypadku. Ani jeden wystrzał. tak często się zdarzający przy podobnych wyprawach, nie zwrócił nawet uwagi żołnierzy Miny.

Moi żołnierze, mający buty obwiązane szmatami, ześlizgiwali się bez szelestu, między skałami i krzewami.

Wszędzie głęboka cisza. Gdy idzie o życie najgadatliwsi milczą jak groby.

Po spuszczeniu się wszystkich, rzekłem do przewodnika:

— Poprowadzisz nas na tyły obozu Miny.

— Dobrze senor. Rozumiem.

Postępowaliśmy łożyskiem strumienia, toczącego się pomiędzy skałami granitowemi. Woda sięgała nam do kolan; położenie nie bardzo przyjemne, szczególnie dla młodych żołnierzy, lecz za to szum wody, głuszył nasze kroki. Szczęściem dzień był gorący, a pora roku niespóźniona i taka kąpiel nie była szkodliwa.

Uszedłszy ćwierć mili, Pedro Garcia zatrzymał kolumnę i rzekł:

— Komendancie, oto most.

Przyglądałem się bacznie, lecz ujrzałem tylko jakąś czarną masę olbrzymiej wysokości, którą zaledwie w ciemności można było rozpoznać.

— Tam jest ścieżka — mówił dalej Garcia. — Idźcie za mną.

Zacząłem się wdrapywać, czepiając się krzaków rękami. Poszedłem za jego przykładem i w dziesięć minut, zmęczeni, wydostaliśmy się na drogę, w to samo miejsce, gdzie major Bardache chciał sforsować przejście mostu.

Tam, jak powiedział poeta, mroczna jasność, spływająca z gwiazd, pozwalała nam widzieć głęboką dolinę, rozszerzającą się przy moście i na końcu której błyszczało w odległości kilka świateł.

— Tam w oddaleniu jest warownia, albo raczej zamek Santa Cruz, zajęty przez Francuzów. Zdaje się być blisko, lecz z powodu różnych skrętów drogi, możemy dojść doń dopiero za dwie godziny.

— Dobrze — rzekłem do Garcji — reszta należy do mnie. A ty pędź i uwiadom naszych rodaków w Santa-Cruz, aby byli gotowi na nasze przyjęcie.

— A ty, komendancie, nie idziesz ze mną?

— Nie. Przedewszystkiem muszę ocalić transport i rannych.

— Panie komendancie — odpowiedział Garcia — pierwszy lepszy z szeregu może uwiadomić Francuzów. Ja chcę mieć przyjemność zabicia Miny.

Chętnie się zgodziłem na tę propozycję i wysłałem jednego z mulników francuskich.

Po dziesięciu minutach odpoczynku, uformowałem oddział w kolumnę i dałem znak do pochodu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 14 sierpnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, sobota, Euzebjusza, męczennika.

Jutro jako w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny, uroczyste nabożeństwo w kościele Najświętszej Marji Panny przez całą oktawę, a w końcu 40 to godzinne nabożeństwo.

Toż samo uroczyste nabożeństwo w kościołach: OO. Augustjanów, OO. Paulinów na Skałce, u Braci Miłosierdzia na Kazimierzu, OO. Bernardynów na Stradomiu, OO. Dominikanów, OO. Jezuitów, OO. Reformatów i w kościele św. Łazarza na Wesołej.

W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu jutro odpust bractwa „Pięciu ran Pana Jezusa“ z wystawieniem Najświętszego Sakramentu od godziny 6 rano do 12 w południe i od godziny 3 po południu.

Kalendarz rybacki. W miesiącu sierpniu łowić wolno: wszelkie ryby wogólności, oraz raka, tak samca jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu sierpniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze) przepiórki, dropie i pardwy, dzikie gołębie i na wszelkie ptactwo wodne i błotne wogólności.

Ochraniać należy: Słonki, łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, zające, borsuki i lisy; głuszce i cietrzewie, jarząbki, bażanty i kuropatwy,

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 30, zachód przypada o godzinie 6 minut 58, długość dnia godzin 14 minut 28

Stan powietrza. Dnia 14-go sierpnia o godzinie 7 rano, barometr 745.3 termometr 18,0 C., wilgotność 81%, wiatr północno-wschodni. Zachmurzenie 10.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

W sobotę, 14 sierpnia: **„Zemsta nietoperza“**, operetka w 3 aktach Straussa.

W niedzielę, 15 sierpnia: **„Gasparone“**, operetka w 3-ch aktach Milöckera.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

*** Teatr letni.** Wczoraj, na pierwszem popularnem przedstawieniu teatr letni był wypełniony po brzegi. Artyści grali składnie i zgrabnie, wesoły wodewil Rogera p. t. „Dwanaście żon Jafeta“. Publiczność nie szczędziła oznak zadowolenia. „Szczęśliwca“ posiadającego dwanaście żon, bez teściowych, bardzo poprawnie odegrał p. Szczurkiewicz w zastępstwie p. Czystogórskiego. P. Nynkowski jako komisarz policji serdecznie bawił słuchaczy. Dawniej tę rolę grał p. Kiciński. Inne role pozostały bez zmiany. Bohaterką wieczoru była panna Fertner (Arabella). — Wszystkie kuplety artystka bisowała wśród gromu oklasków. P. Recki z humorem grał stręczyciela małżeństw i „bookmaker'a“. Żony bohatersko broniły swych praw do Jafeta.

Dziś teatr letni daje od dłuższego czasu niegraną prześliczną „Zemstę nietoperza“ Straussa. W operetce tej wystąpi po raz pierwszy, po zaangażowaniu przez dyrekcję teatru letniego, tenor p. Feliksiewicz w partji Alfreda. Główne role odegrają z pań: Karska, Dąbrowska, Fertner, z panów, prócz p. Feliksiewicza: Czystogórski, Nynkowski, Dąbrowski, Recki, Szczurkiewicz i wielu innych. Sądząc ze sprzedaży biletów w dziennej kasie, spektakl dzisiejszy zdaje się zapewniać: komplet. Nie dziwnego, wszak to... Strauss ma głos.

Święcenie niedziel. Jeden z tutejszych kupców nadsyła nam list pełen oburzenia, że nie wszyscy kupcy chrześcijanie, którzy podpisali arkusz wzywający do zamykania sklepów w niedziele, ściśle przestrzegają święcenia niedzieli, wiele sklepów bowiem stoi otworem. Co innego się pisze, a co innego robi!

Zasłużona pochwała. Odbieramy list od jednej z pań, która z entuzjazmem wyraża się o ludzie wiejskim w Cieklinie (Cieklin należy do Panien Norbertanek ze Zwierzyńca). Lud ma być nabożny, chlubny i pracowity, wiośniak tam wódki nie zna. Żyda we wsi niema, ale za to jest szkoła. Kółko rolnicze świetnie prosperuje. Jestto dzieło księdza proboszcza Dzierzyńskiego. Takich więcej!

*** Jubileusz.** Na cmentarzu krakowskim obchodził tymi dniami Jędrzej Zwiercian 25 rocznicę grabarskiego zawodu. Wieńców mu nie ofiarowano, ale za to swoją łopatą zagrzebał on już wielu wieńczonych. Po jubileuszu kopie dalej groby aż i jemu tę przysługę zrobi kto inny.

*** Za grę hazardowną** aresztowała policja wczoraj wieczorem gromadkę hazardowiczów, a między tymi Kuśnierza, znanego z procesu o kradzież pieniędzy podróżnemu w hotelu „Imperial“. Kuśnierza wówczas dla braku dowodu Ława przysięgłych uwolniła od odpowiedzialności. Obecnie podobno „ptaszek“ nietylko że czyni znaczne wydatki, ale nadto potrafi przegrywać pieniądze w karty. — Za palenie papierosa przy wozie z prochem strzelniczym pociągnęła policja do odpowiedzialności Jana Mitonia.

*** Jeszcze trzech żydów** za oszustwo wyborcze skazał trybunał karny we czwartek. Mianowicie Jakóbowi Gemeinerowi, ciężko uczonemu w talmudzie, tak dalece, że nie miał nawet czasu nauczyć się mówić po polsku, i jego wspólnikom: Izaakowi Porsowi i Szyi Rosenfeldowi wymierzył trybunał każdemu po 14 dni ścisłego aresztu, z postem co tydzień. Minderowi trybunał także zaaplikował post. Geszefciarze za to, że chcieli gwałtem dopomódz Propperowi do godności poselskiej, muszą teraz kozy doić a w dodatku jeszcze pościć. Gemeiner może przez te 14 dni nauczy się trochę po polsku (?).

*** Zawsze oni.** Sprzedawał włościanin we wtorek na targu sporą ilość cebuli, którą żyd z ulicy Bożego Ciała zgodził ryczałtem za 7 złr. i kazał ją sobie odstawić do domu. Po wyładowaniu towaru zamiast zapłacić ugodzoną kwotę, żyd wczyna kwestję z wieśniakiem twierdząc że cebula, którą kupił na miarę i na ilość nie trzyma wagi. Żyd chciał tym sposobem zmusić wieśniaka do opuszczenia z ceny, a właściwie, aby przewledz czas do południa, żeby chłop był zmuszony albo oddać cebulę za bezcen lub zabrać ją do domu. Na szczęście znalazł się pod ręką inteligentny żołnierz policyjny Nr. 64, który zamiary żyda przeniknął. Policjant zagroził żydowi, że go razem z chłopem bezzwłocznie odstawi do urzędu policyjnego, jeżeli natychmiast umówionej kwoty wieśniakowi nie zapłaci. Próżno żyd wymigał się, że mieszka pod „numerem“ energiczny policjant stanowczo zabierał się do aresztowania łapczywego żyda. Żyd widząc, że to nie przelewki, zapłacił natychmiast umówioną kwotę.

*** Mieszkańcy Podgórza** i okolicy użalają się na złą drogę od bramy fortecznej ku Myślenicom, aż do rynku, gdzie jadący mimo opłat rogatkowych są narażeni na skutki morskiej choroby.

*** Siewcy kąkolu.** Ze Lwowa donoszą do jednego z pism wiedeńskich: Socjalistyczna agitacja między włościaństwem szerzy się w Galicji i na Bukowinie z całą gwałtownością. Na Bukowinie zrządziła ta agitacja, popierana przez żywioły moskalofilskie, już dotkliwe materjalne szkody. W wielu wsiach stoi na pniu zboże, dawno do żniwa dojrzałe, lecz nie można znaleźć robotników do zbioru. Czego nie zniszczyły wpływy atmosferyczne i elementarne, to ginie z powodu braku rąk. Łatwo pojąć, że się to odbije nietylko na bogatszych, ale także i na biedniejszej ludności. Pisma wzywają z tego powodu rząd, by położył kres machinacjom socjalistów. Znamiennem dla agitacji socjalnych demokratów jest doniesienie jednego z dzienników, że w powiecie kołomyjskim socjalistyczni agitatorzy chodzą od wsi do wsi i opowiadają, iż skutkiem działania ich partji, lasy państwowe będą rozdzielone między włościan!

*** Falb czarnoksiężnikiem.** Falb musiał opuścić Cieplice z powodu pogróżek ludności, która w nim upatrywała sprawcę ostatnich katastrof powietrznych i powodzi!

Z Tarnowa piszą do nas: Stosownie do ogłoszonej przed kilku dniami w *Głosie Narodu* korespondencji z Tarnowa, tyczącej się wyboru lekarza do powiatowej kasy chorych wypada sprostować, że kontrkandydatem świeżo mianowanego lekarza był chrześcijanin, a nie żyd. Lekarzem został dr Ozimek, kontrkandydatem był dr Rogalski. Mylną jest także wiadomość, jakoby głos przewodniczącego rozstrzygnął o losie nowego lekarza. Wydziałowi, popierający dra Rogalskiego, wstrzymali się od głosowania, widząc się w mniejszości.

Egzaminy kwalifikacyjne na nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych przed komisją egzaminacyjną w Przemyślu rozpoczną się dnia 21 września. Podania zaopatrzone w metrykę, świadectwo szkolne, świadectwo dojrzałości, dekrety nominacyjne, krótki bieg życia i wykaz przerobionych dzieł, wnosić należy za pośrednictwem rad szkolnych okręgowych najdalej do 10 września.

Wpisy do klasy przygotowawczej, tudzież do klasy I, II i III męskiego seminarjum nauczycielskiego w Krośnie, odbywać się będą w dniach 29, 30 i 31 sierpnia b. r. od 8—12 rano i od 3—4 popołudniu. Zgłaszający się do zapisu winni zjawić się z rodzicami lub opiekunem i przedłożyć: a) metrykę, b) świadectwo szkolne za II półrocze roku szkolnego 1896/7; gdyby zgłaszający się do zapisu miał przerwę w nauce dłuższą niż wakacje letnie, winien przedłożyć ostatnie świadectwo szkolne, a nadto świadectwo moralności za ten czas; wstępujący po raz pierwszy do tego zakładu, winni wykazać się c) świadectwem, wystawionem przez lekarza powiatowego, że wolni są od wszelkich wad i ułomności fizycznych, przeszkadzających w pełnieniu obowiązków nauczycielskich. O przyjęciu do klasy przygotowawczej tudzież uczniów nie przychodzących wprost z innego seminarjum nauczycielskiego rozstrzyga egzamin wstępny, który się rozpocznie 1 września.

Otwarcie kolei Borki-Grzymałów. Z Borek Wielkich piszą r. 12 sierpnia: O godz pół do 11 przed połud. odbyło się uroczyste powitanie ministra kolei żelaznych jenerała porucznika Guttenberga, przybyłego tu na otwarcie kolei lokalnej Borki wielkie-Grzymałów. Ministra oczekiwali: marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, z wiceprezesem wydziału krajowego p. Sawczakiem, wiceprezydent kraj. dyrekcji skarbu dr Korytowski, radca dworu, naczelny dyr. poczt. p. Jan Seferowicz, członek izby panów dr Zdzisław

Marchwicki, członkowie rady nadzorczej nowej kolei, marszałek powiatu tarnopolskiego Juljan hr. Korytowski, nadto obecna była okoliczna szlachta, hr. Leon i Aleks. Pinińscy i inni oraz deputacje gmin Borki, i Stupki z chlebem i solą. Na przemówienie deputacji p. minister odpowiedział nader uprzejmie. Słowa jego powtórzył po polsku radca namiestnictwa p. starosta Dyonizy Zawadzki, który w Tarnopolu oczekiwał na dworcu p. ministra i towarzyszył w dalszej podróży.

Przed halą, gdzie odbyło się śniadanie, powitał p. ministra imieniem rady nadzorczej nowej kolei lokalnej Szczęsny hr. Koziebrodzki, dziękując za przybycie na otwarcie kolei. Hr. Koziebrodzki zwrócił się następnie do p. marszałka krajowego, dziękując za pomoc kraju przy wykonaniu nowej kolei. Wreszcie złożył w ręce radcy dworu, hr. Włodzimierza Łosia, podziękę dla rządu za poparcie i znaczną subwencję na budowę kolei. P. minister jen.-por. Guttenberg odpowiedział, że cieszy się, iż Galicja otrzymała nową kolej, a uważa sobie za najprzyjemniejszy obowiązek popierać rozwój ekonomiczny kraju.

Inauguracyjny pociąg nowej kolei przyjmowano uroczyście na stacjach w Kołodziejówce i w Skałacie, gdzie ministra jenerał-porucz. Guttenberga i marszałka kraj. hr. Stanisława Badeniego, witał imieniem powiatu prezes rady powiatowej p. Eustachy Zagórski, imieniem zaś gminy adwokat Ehrlich. W Skałacie były zebrane władze, rada powiatowa, rada miejska, kahał, mnóstwo publiczności. W Grzymałowie powitanie przy bramie tryumfalnej odbyło się nader uroczyście.

Sejmik relacyjny w Turce. W dniu 9 b. m. odbył się w Turce sejmik relacyjny, zwołany celem wysłuchania sprawozdania posła do Rady państwa z większych posiadłości, p. Juljusza Giżowskiego. P. Giżowski zapoznał słuchaczów z działalnością Koła polskiego i z sytuacją w Radzie państwa. Obok innych spraw ekonomicznych, poruszył poseł sprawę kolejową i podniósł, że jest wszelka nadzieja iż powiat turczański posiadać będzie w niedługim czasie komunikację koleją państwową, łączącą powiat z wnętrznem kraju i sąsiednimi Węgrami.

Na Cieszyn. Członkowie kasyna w Glinianach uchwalili jedno stypendjum w kwocie 100 złr. dla gimnazjum w Cieszynie.

*** Z tajemnic dworu petersburgskiego.** *Hrwatsko Pravo* otrzymuje z Petersburga, z najzupełniej pewnego (jak twierdzi) źródła, następującą dziwną wiadomość:

Postępowe dążności cara Mikołaja — jak podają w kołach petersbugskich — o mało-co nie doprowadziły do pałacowej rewolucji; w sprawę tę są wmięszane najwyższe koła dworskie i ludzie o powszechnie znanych nazwiskach. Było to w początku miesiąca maja, gdy carowa-wdowa Marja Fiedorowna, z porady pewnych reakcjonistów, pozwoliła rozszerzać na dworze wieści, że car cierpi mocno wskutek uderzenia, otrzymanego jeszcze w Japonii, a mniemana choroba cara, w porozumieniu z Pobiedonoscewem, Meszczerskim i Woroncowem-Daszkowem, miała być zużytkowana w ten sposób, ażeby zmusić cara do udania się na dłuższy czas za granicę i ażeby caryca-wdowa objęła regencję.

O tem wszystkiem car dowiedział się dopiero na krótko przed wykonaniem planu, a mianowicie odkrył mu intrygę baron Fredericks, według innych zaś wersyj, hr. Murawiew. Wskutek rady Fredericksa, car kazał natychmiast ulokować oddział gwardji w jednej z sal pałacowych — i wezwał do siebie wymienione wyżej osoby. Gdy te się zgromadziły, oświadczył im, że wie o wszystkiem.

To wywołało wśród nich okropny niepokój, tem większy, gdy car otworzył drzwi i w sąsiedniej sali ukazała się lejb-gwardja. Jako dobry syn, car Mikołaj nie czynił matce swej bezpośrednich zarzutów, tem surowiej za to zwrócił się do Woroncowa-Daszkowa, któremu też natychmiast polecono, ażeby podał się do dymisji. Fredericks został jego następcą, a dalszem następstwem tej sprawy ma być, że carowa-wdowa udaje się na stały pobyt do Kopenhagi.

Sprzedaż orderów. Z Paryża piszą: Krążyły tu od dni kilku głuche, niepokojące wiadomości: mówiono, że wybuchnie skandal à la Wilson, że w jednem z ministerjów odbywa się sprzedaż orderów. Dziś fakty są znane i sprowadzają się do rozmiarów następujących: Niejaki Mir, niższy urzędnik ministerjum oświaty, który za drobne malwersacje otrzymał dymisję, zabrał z sobą potajemnie kilka dyplomów na order „palm akademickich“, podpisanych *in blanco* przez dyrektora departamentu i przy pomocy pokątnego doradcy, Lanquini'ego, sprzedał jeden z nich kupcowi Marionowi, który miał ogromną ochotę być udekorowanym. Kupiec spostrzegł się na fałszerstwie, zawiadomił policję i ptaszków przytrzymano. Czy dalsze śledztwo wykaże jakich nowych wspólników, jest to wątpliwe, bo Mir posiadał sam wszystko, co potrzeba do nadania fałszerstwu pozorów urzędowych.

Patrzenie przez nos. W bibljotece uniwersyteckiej w Bolonji znajduje się dzieło niemieckiego uczonego Zahna, wydane w roku 1702 w Norymberdze, a traktujące o okulistyce. W dziele tem autor wspomina o pewnym wieśniaku, który straciwszy w młodym wieku oczy, po pewnym czasie, zauważył, wygrzewając się na słońcu w ogrodzie, przez nos mdłe światełko. Ćwicząc się później ciągle w rozpoznawaniu tego światła, które widział coraz wyraźniej, po sześciu latach doprowadził do tego, że mógł rozeznać wszystkie otaczające go przedmioty. Należy dodać, że w czasie, kiedy stracił drugie oko, miał nadwerężony, właściwie zgruchotany cały nos i twarz, upadłszy z wysokiego drzewa w krzaki. Autor dzieła powołuje się na znakomitego lekarza Henryka Svenziusa, który miał potwierdzić tę dość nieprawdopodobną historję. Obecnie pismo francuskie *La Nature* opowiada o całkiem podobnym wypadku — patrzenia przez nos.

Straszny wypadek zdarzył się w tych dniach w Londynie. Pani Fanny Samuelson, synowa jednego z najbogatszych właścicieli ziemskich w Yorkschire, udała się do młodego w arystokratycznej dzielnicy Westendu fryzjera, celem umycia i oczyszczenia głowy, używaną powszechnie przez fryzjerów wielkiego świata wodą naftową. Przy zastosowaniu tej wody, która okazała się w użyciu bardzo skuteczna i praktyczna, albowiem włosy wysychają w przeciągu kwadransa, należy wszakże zachować pewne środki ostrożności. Nie wolno, aby w tym samym pokoju paliło się światło lub ogień, gdyż może z łatwością spowodować wybuch; to samo stać się może, gdy ogień jest tylko co zgaszony. Tymczasem w sklepie fryzjera, u którego była pani Samuelson, tylko co zgaszono ogień w piecykach, gdzie grzały się żelazka do fryzowania. W chwili zatem, gdy fryzjer, skończywszy myć włosy klientki, wykręcał je, chcąc prędzej wysuszyć rękoma, nastąpił głuchy huk, buchnął płomień i pani Samuelson wraz z fryzjerem stanęli w ogniu. Fryzjer nie bacząc na własne płonące ręce, zaczął rzucać wszystkie penioary i kołdry, jakie były w pokoju, na klientkę, która zerwała się, krzyknęła przeraźliwie i padła zemdlona. Subjekci sklepowi pośpieszyli na pomoc i zdołano nareszcie ogień ugasić, ale suknia i włosy pani Samuelson były zupełnie zwęglone, a ona sama straszliwie poparzona. Po kilku dniach nieszczęśliwa młoda kobieta zmarła, urodziwszy poprzednio nieżywe dziecko. — Nie pierwsza to katastrofa tego rodzaju. W roku zeszłym zdarzył się podobny wypadek w Monte-Carlo. U jednego z miejscowych fryzjerów, podczas takiej samej operacji z wodą naftową, nastąpił wybuch, którego ofiarą stała się pani Fitzwilliams; poniosła ona bardzo ciężkie oparzenia, włosy jej spaliły się ze szczętem, a pierścionki musiano spiłowywać z poparzonych palców. Lekarze zdołali jednak utrzymać panią Fitzwilliams przy życiu, a rany tak się zagoiły, że nie pozostawiły żadnych śladów, nawet włosy odrosły.

Wnuk Napoleona III. Gazety zagraniczne podają sensacyjną wiadomość, że ekscesarzowa Eugenia przybyła do Paryża, chcąc być obecną na egzaminie — wnuka swego w szkole wojskowej w Saint-Cyr. Kto widział przyszłego oficera artylerji, utrzymuje, że jest on bardzo podobny do ojca, zabitego w roku 1879 przez Zalusów księcia Ludwika. Młodzieniec ów nazywa się Walie Kelly, ma lat 19, a matką była córka krawca londyńskiego, nauczyciela z zawodu. Dopiero gdy dziecko przyszło na świat, dowiedziała się, że kochanek jej jest księciem cesarskim i że na rozkaz ekscesarzowej odpływa do Afryki. Opuszczona i pozbawiona środków, młoda matka uległa namowom osób wpływowych i poślubiła ogrodnika, który uznał dziecko za swoje. Wkrótce potem nadeszła wiadomość o śmierci księcia Lulu, a Lotty Kelly, była jego kochanka, zniknęła nagle z Londynu, polecając syna pieczy niejakiej panny Martin. Następnie chłopiec umieszczony został w zakładzie wychowawczym, skąd po pewnym czasie odebrała go ekscesarzowa Eugenia i umieściła w szkole w Paryżu. Podróże byłej władczyni Francji do dawnej stolicy mają podobno jedynie na celu odwiedzanie wnuka.

Ślub stuletnich starców. Z Atlanta, w Stanie Georgja (Am. półn.) donoszą: Jedna z najstarszych par, jaka niezawodnie kiedykolwiek stawała na kobiercu ślubnym, została połączona węzłem małżeńskim przez sędziego Landruma. Pan młody, nazwiskiem Daniel Wingfield, liczy 98 lat, pani młoda zaś, Marja Kid, przekroczyła już dawno setkę, bo liczy obecnie 104 lat. Sala sądowa była przepełniona ciekawymi widzami. Państwo młodzi byli nad wyraz szczęśliwi, gdy wymawiali słowa przysięgi.

Helena Modrzejewska, jak donosi *Kurjer Nowojorski,* ma się znacznie lepiej i prawdopodobnie wystąpi w różnych miastach Ameryki podczas przyszłego zimowego sezonu. Obecnie Modrzejewska znajduje się w swych posiadłościach pod Los Angelos, słynnych ze swych pasiek i wybornego miodu, który przywożą w znacznej ilości do Europy.

Nekrologja. Krystyna z Promierowiczów Kamocka wdowa po oficjaliście dóbr hr. Potockiego w Zatorze, lat 85, zmarła w Olszanicy pod Krakowem 11 bm.

Teatr Literatura i Sztuka.

* Dwie kompozycje fortepianowe p. Józefa Krysty pojawiły się na pułkach księgarskich. Jedna nosi tytuł: „Wspomnienia zmarłym poświęcone“ (elegja), druga „Mazurka de salon“. Skład główny w księgarni Krzyżanowskiego w Krakowie.

* „Praktyczny bartnik“, 10 arkuszy druku, 46 rycin, jest polskiem tłómaczeniem dziełka znanego bartnika, W. Skarytki, uzupełnionego opisem ulów słowiańskich, względnie polskich. „Praktyczny bartnik“, polecony przez ministerstwo rolnictwa dla szkół rolniczo-zawodowych, doczekał się w języku niemieckim, w przeciągu trzech lat swego istnienia, już trzeciego wydania po 5.000 egzemplarzy, tudzież przetłómaczono go na inne języki. Do końca września b. r. można dziełko to otrzymać w Austrji za nadesłaniem 1. złr. 20 ct do administracji *Ekonomisty Narodowego* w Krakowie. Po upływie tego czasu można je nabyć tylko w księgarniach za cenę o połowę wyższą.

HUMOR.

— A czy wam wiadomo, że chcąc objąć posadę, należy umieć pisać?

— A jakże, jaśnie panie — oświadcza konkurent, który od kilku dni zaledwie z wielkim mozołem nauczył się podpisać.

— No to podpiszcie imię i nazwisko.

Rozkaz zostaje należycie spełniony.

— A teraz napiszcie moje nazwisko.

— Jaśnie pana?! To byłoby fałszerstwem. Tego nie mogę.

Co to jest dramat naturalistyczny? Jest to dramat, w którym w salonie tak mówią, jak w stajni.

Do pewnego stopnia słusznie nazwać można zazdrość surogatem szacunku.

To, czego nas nie pozbawi nieszczęście, poświęcamy najczęściej dla osiągnięcia szczęścia.

Człowiek, który zachował złudzenia, mawia najczęściej: „wierzę“; człowiek, który stracił złudzenia, mawia najczęściej: „wiem“.

Kto ma niebo w sercu, ten żyje w niebie.

Niejeden myśli, że doszedł do celu, a on doszedł tylko — do końca.

Tylko wielki mędrzec poznać się może na swojej własnej głupocie.

OSTATNIA POCZTA.

Stryj 13 sierpnia (w południe). Na zaproszenie posła na Sejm krajowy, hr. Karola Dzieduszyckiego, przybyli do Stryja posłowie do Rady państwa: Eugenjusz Abrahamowicz, Nawrocki, Ochrymowicz i Rojowski, oraz posłowie na Sejm: d'Abancourt i dr Fruchtmann, dla powzięcia uchwał w celu akcji ratunkowej, która okazała się potrzebną z powodu nieurodzaju. Postanowiono wysłać deputacje do Namiestnika i wiceprezydenta krajowej dyrekcji skarbu, oraz przedstawić za pośrednictwem deputowanych petycję o ulgi w Radzie państwa.

Wiedeń 13-go sierpnia (w południe). *Wiener Abendpost* ogłasza dzisiaj na naczelnem miejscu następujący urzędowy komunikat: „C. k. dyplomatyczny ajent i jeneralny konsul w Sofji br. Call, notyfikował wczoraj rządowi bułgarskiemu, że rozpoczyna z polecenia c. k. ministerjum spraw zagranicznych nieograniczony urlop i że legacyjnemu sekretarzowi br. Hönningowi załatwianie spraw dyplomatycznej ajencji i jeneralnego konsulatu powierzono. Zarządzenie to znajduje w tem uzasadnienie, że bułgarski minister prezydent Stoiłow nie zastosował się do wezwania, by ogłoszone w *Localanzeigerze* z 31 lipca oświadczenia przeciw Austro-Węgrom i Cesarskiemu domowi zwrócone kategorycznie i w urzędowej formie odwołał“.

Budapeszt 13 sierpnia (w południe). Tutejsze koła mające tu stosunki z rządem bułgarskim otrzymały wiadomość, że należy oczekiwać dymisji prezydenta ministrów Stoiłowa. Tenże miał już podać się do dymisji przed podróżą księcia do Konstantynopola, pozostał jednak w urzędzie ze względu na przyjęcie u sułtana.

Moskwa 13 sierpnia (w południe). Rada moskiewska na nadzwyczajnem posiedzeniu postanowiła wysłać do Petersburga deputację, złożoną z prezydenta miasta i 7-miu członków rady, dla złożenia w imieniu Moskwy powitania przybywającemu do Rosji prezydentowi rzeczypospolitej.

Londyn 13 sierpnia (w południe). *Daily Chronicle* donosi, że mocarstwa przedłożyły rządowi greckiemu, żądanie Turcji, by Grecja wypłaciła natychmiast 20 milionów marek na rachunek odszkodowania wojennego. W razie spełnienia tego żądania Turcja cofnie natychmiast swe wojska za linię rzeki Salemvrja.

Paryż 13 sierpnia (w południe). Ks. Henryk Orleański przybył tu dzisiaj w towarzystwie Leontiewa i Mourichowa. Nota Ajencji Havasa donosi: „Leontiew otrzymał dzisiaj pismo swiadków jenerała Albertone, w którem zawiadamiają go o swoim pobycie w Paryżu i o chęci porozumienia się

z nim. Dowiadujemy się z bardzo dobrego źródła o niespodziewanej interwencji bardzo wysokiej osobistości włoskiej, która zastrzega dla siebie zaszczyt wystąpienia na polu walki przeciw księciu orleańskiemu. Położenie wskutek tego ulega zmianie. Wobec tego jest rzeczą prawdopodobną, że jenerał Albertone będzie musiał tej osobistości miejsca ustąpić. Książę Orleański został już uwiadomiony telegraficznie o tej nowej interwencji".

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 14 sierpnia (rano). *Wiener Allg. Ztg.* pomieszcza artykuł o zerwaniu stosunków z Bułgarją, pochodzący z szczególnego źródła: Zdaniem autora ks. Ferdynand nosił się już od kilku miesięcy z zamiarem zerwania stosunków z Austrją w sposób krzyczący i wystawiał cierpliwość tego państwa w rozmaity sposób na ciężkie próby, przyczyną tego postępowania była obrażona próżność księcia. W szczególności cesarz Franciszek Józef, mający w Europie sławę pierwszego gentelmana, nie ukrywał wcale swoich wrażeń, które odnosił z popełnianych pod egidą księcia *Bulgarian atrocities*. Książę starał się w najbardziej uniżonej formie o posłuchanie u cesarza, jednak tenże dotknięty do żywego przez zamordowanie Stambułowa w swoim zmyśle sprawiedliwości — odmówił udzielenia audjencji, co nastąpiło w krótkim czasie po zamordowaniu Stambułowa. W poprzednim roku, gdy książę dla odmiany swoje słowo złamał i przejście ks. Borysa na prawosławie przeprowadził, prosił ponownie o audjencję, której mu cesarz znowu odmówił, przyczem dał księciu w dotkliwy sposób uczuć swoje niezadowolenie.

W czasie, gdy przed kilku tygodniami książę podróżował po Europie, przebywali w Wiedniu dwaj ministrowie bułgarscy, którzy czynili starania o przeprowadzenie bodaj formalnego pojednania, lecz i te starania zawiodły. Wszystko zatem wskazuje, że rząd księcia chce sprowadzić zerwanie stosunków z Austrją; a bułgarscy mężowie stanu, chcą w ten sposób uwolnić się od niemiłego dozoru ze strony Austrji.

Wiedeń 14 sierpnia (rano). W procesie Verganiego o obrazę czci, sąd uwolnił wszystkich trzech oskarżonych.

Wiedeń 14 sierpnia (rano). Vergani zgłosił przeciw wyrokowi zażalenie nieważności i złożył tymczasem wszystkie piastowane przez siebie godności.

Berlin 14 sierpnia (rano). Tutejsze koła dyplomatyczne potępiają ostro zachowanie się Bułgarji wobec Austrji i uważają je za tem bardziej niedorzeczne, że obecne stosunki osobiste między cesarzem Franciszkiem Józefem a carem Mikołajem, jako też stosunki między Rosją a Austrją są tak serdeczne, że zachowanie się ks. Ferdynanda natrafi także w Petersburgu na naganę. Bułgarja nie powinna zapominać o tem, że Austrja ma dość dróg i sposobów by dać Bułgarji boleśnie odczuć swoje niezadowolenie.

Paryż 14 sierpnia (rano). Pojedynek księcia Orleańskiego odbędzie się dzisiaj.

Paryż 14 sierpnia (rano). *Figaro* pomieszcza sensacyjny budzący artykuł, zwrócony przeciw Austrji, w którym zachęca Bułgarję do oporu. Artykuł przypisują wpływom pieniędzy koburskich.

Turyn 14 sierpnia (rano). *Stampa* donosi, że hrabia Turynu wyzwał księcia Orleańskiego. Hrabia Turynu wyjechał potajemnie, bez wiedzy policji, w towarzystwie margr. Ginori i adjutanta.

Petersburg 14 sierpnia (rano). W Krasnem Siole przy ćwiczeniach w strzelaniu pękł wczoraj granat. Jeden żołnierz zabity, trzech rannych. Przyczyna wypadku jeszcze niestwierdzona. Cesarstwo odwiedzili rannych w szpitalu.

Konstantynopol 14 sierpnia (rano). Ks. Ferdynand bułgarski wręczył sułtanowi na onegdajszej audjencji pożegnalnej łańcuch orderu Aleksandra z brylantami, a wielkiemu wezyrowi nadał wielką wstęgę orderu Aleksandra. Także kilku ministrów i wielu dostojników dworskich otrzymało dekoracje i podarunki. Dziennikom tutejszym zakazano donieść o udzieleniu sułtanowi przez ks. Ferdynanda bułgarskiego orderu Aleksandra.

Zamach anarchistyczny.

Vergara 13 sierpnia (w południe). Angiolitto zachowuje się zupełnie spokojnie i odpowiada na wszystkie zadawane mu pytania w poprawnym języku hiszpańskim. Śledztwo jest już ukończone.

Madryt 13 sierpnia (w południe). Dziennik urzędowy ogłasza dekret królewski odraczający pogrzeb Canovasa.

Madryt 13 sierpnia (w południe). Canovas zapisał swoją z 30.000 książek liczącą bibliotekę — wśród której wiele rzadkich druków się znajduje — bibliotece madryckiej.

Madryt 13 sierpnia (w południe). Dzisiaj dopuszczono publiczność do zwłok Canovasa. Wieńce i telegramy nadchodzą ustawicznie w wielkiej liczbie.

Madryt 13 sierpnia (w południe). Wszyscy podziwiają tu niezwykłą siłę ducha, jaką okazała wdowa po Canovasie w czasie przeprowadzania zwłok z hotelu kąpielowego w Santa Agueda do stacji kolejowej Zumarraga. Dozorowała ona osobiście wszystkie zarządzenia i raz tylko zawołała z boleścią: „Boże! odebrałeś mi wszystko. Skąd mam wziąć siły do zniesienia takiego ciosu!"

Madryt 13 sierpnia (w poł.). Rewizja sądowo-policyjna odbyła w domu powszechnie szanowanych w Foggii, rodziców Angiolitta, nie wynalazła niczego. Od sześciu miesięcy sprawca zamachu nie korespondował z rodziną, bezpośrednio przed zamachem wysłał tylko list, w którym wyraża swój żal z powodu zmartwienia, jakie zgotował rodzinie, ale sprawom anarchji wszystko chciał poświęcić. Towarzysze szkolni dziwili się, iż Angiolitto miał dosyć energji do spełnienia zbrodni, okazywał bowiem zawsze miękkie i chwiejne usposobienie.

Madryt 13 sierpnia (w południe). Minister wojny, jenerał Azcarraga, który objął tymczasowo ster rządu po śmierci Canovasa, liczy lat 65. Odznacza się on wielką energją i nieposzlakowaną prawością charakteru. W roku 1890 powołał go Canovas na stanowisko ministra wojny, na którem od tej chwili pozostawał bez przerwy.

Madryt 13 sierpnia (w południe). Postawienie jenerała Azcarragi na czele gabinetu uważają tu za początek okresu rządów militarno-klerykalnych. Zwrócą się one przeciw anarchistom z jednej, a podnoszącym coraz śmielej głowę karlistom z drugiej strony.

Paryż 13 sierpnia (w południe). Rewolucjoniści hiszpańscy Tarrida i Planar zostali z granic państwa wydaleni. *Gaulois* w obszernym artykule żąda zwołania konferencji ambasadorów, celem obrad nad zaprowadzeniem międzynarodowej kontroli nad anarchistami.

Medjolan 14 sierpnia (rano). Aresztowano trzech anarchistów. Przypuszczają, że aresztowania są w związku ze spiskiem Acciarita. Podobno znaleziono w mieszkaniu aresztowanych bomby i broń, a nadto obłożono konfiskatą korespondencję, w której znajdowały się listy Caseria, Legi i Acciarita.

Madryt 14 sierpnia (rano). Porucznik artylerji Tomasz Goiria został mianowany obrońcą Angiolittiego i dzisiaj udał się do Vergary.

Madryt 14-go sierpnia (rano). W interwiewie z korespondentem jednego z dzienników w San-Sebastjan użył Sagasta bardzo ostrych słów przeciw konserwatystom. Zdaniem jego powinna spaść na nich cała niemal odpowiedzialność za zamordowanie Canovasa. Angiolitto zachowuje się od pewnego czasu uporczywe milczenie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa poniesie on karę śmierci przez powieszenie. Wyrok ma być wykonanym w Mondragon, miasteczku najbliżej miejsca zbrodni położonem.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 13 sierpnia.

W handlu zbożowym stała tendencja utrzymuje się bez przerwy, a tylko ceny regulują się stosownie do chwilowego zaofiarowania. Dowozy pszenicy nie zwiększyły się tak dalece, więc to, co się pojawia, znajduje chętnych nabywców po cenach dotychczasowych. Zapotrzebowanie żyta tu na miejscu jest małe, a że przy wysokich stosunkowo cenach wywóz się nie opłaca, sprzedający musieli zatem obniżyć cokolwiek swoje żądania. Jęczmiona pojawiające się są wogóle w lichszych gatunkach i tylko na kaszę je kupują.

Płacono pszenicę: białą 10·— do 11·20; czerwoną 10·— do 11·40 złr.; żółtą 10·— do 11·35 złr.; żyto 8·65 do 8·90 złr.; jęczmień browarny 6·75 do 7·50 złr.; na paszę 6·— do 6·50 złr., owies 7·— do 7·50 złr.; owies do siewu —·— do —·—; rzepak 12·50 do 13·25 złr., konicz czerwony —·— do —·— złr.; biały —·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Lwów d. 12 sierpnia.

Pszenica 10·— do 10·25, żyto 7·70 do 7·90, jęczmień browarny 5·75 do 6·25, jęczmień pastew. —·— do —·—, owies 6·75 do 7·—, rzepak 12·— do 12·50, groch 6·— do 8·—, wyka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galic. —·— do —·— szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa 5·50 do 5·75, chmiel stary —·— do —— chmiel nowy na terminy —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie zwyżkowe.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 11·40 do 11·45, loco Ołomuniec 10·60 do 10·70—, loco Berno-Wiedeń 10·75 do 10·85—, na wrzesień loco Aussig 11·50 do 11·55 cukier w kostkach prima 36·— do 36.25, secunda 35·75 do 36·— Spirytus kotyngentowany loco Wiedeń 17·— do 17·20 Nafta kaukazka transito Trjest 4·50 do 4·75, galicyjska przeźroczysta 16·75 do 17·—.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 maja 1897 r.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy): godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Warszawy**: godz. 9 min. 45 przed poł. osobowy; godz. 5 min. 7 po poł. osobowy. — **Od strony Lwowa**: godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud osobowy; godz. 6 min. 10 wieczór mięszan.; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki**: godz. 8 min. 45 rano; godz. 11 min. 15 przed południem, godzina 6 minut 50 wiecz., pociągi osobowe. — **Od strony Zagórza i Nowego Sącza** godz. 6 min. 36 rano; ze Suchej godz. 9 min. 30 rano godz. 11 min. 5 rano ze Skawiny; godz. 4 min. 47 po poł od 25 czerwca do 15 września z Mszany, Rabki, Chabówki o godz. 7 min. 40 wiecz.; godz. 9 min. 22 wiecz. z Kalwarji pociągi osobowe.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Warszawy**: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa**: godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano mięszan.; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki**: godz. 8 min. 40 rano; godz. 12 min. 20 w południe; godz. 8 min. 30 wiecz.; godz. 10 min. 55 wiecz. pociągi osobowe. — **W kierunku Nowego Sącza i Zagórza**: o godz. 6 rano do Suchej; o godz. 5 min. 13 rano osobowy do Skawiny; godz. 9 min. 05 przed poł. osobowy; godz. 3 min. 25 po poł. osobowy do Skawiny; o godz. 7 min. 35 wieczorem osobowy do Chyrowa; od dnia 25 czrwca do dnia 15 września o godz. 8 min. 10 rano osobowy do Chabówki, Rabki i Mszany.

Czas środkowo-europejski.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—11 bezpłatny.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 12—2 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 127·25 — żądają: 127·50.
Marki płacą: 58.60 — żądają: 58.75.
Franki płacą: 47.50 — żądają: 47.75.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Już tylko 5 parcel budowlanych

w nowo otwartej ulicy pomiędzy Krupniczą i Rajską — na gruntach St. Wojczyńskiego

jest jeszcze do sprzedania. 1555 22 0

Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu“ lub do właściciela wprost przy ul. Stachowskiego Nr. 89.

Restauracja F. Wójcickiego

W KRAKOWIE
ul. Szpitalna, hotel Pollera
WYDAJE 2090
Objady z 4 dań po 1 złr.
również Kolacje,
z 3-ch dań po 75 ct.
Wina różnego gatunku.
BULJON własnego wyrobu z dziczyzny kilogr. złr. 4·50.

Największy skład **maszyn do szycia SINGERA** czółenkowych i pierścionkowych **i rowerów**
Józefa IWANICKIEGO następcy.

Kraków, Rynek główny Nr. 25.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 2086

Kilkanaście Parcel

budowlanych, w pięknem położeniu przy szosie na Czarnej wsi, od fl. 6. za sążeń, jest zaraz do sprzedania. Również II ptr. Realność przy ul. Topolowej za umiarkowaną cenę **do nabycia.**

Planik parcel i bliższa wiadomość w Adm. Głosu Narodu.
1957 2 10

Inteligentna osoba,

która dłuższy czas zajmowała się z wielkiem zamiłowaniem wychowaniem dzieci — **poszukuje miejsca** w zamożnym domu jako wychowawczyni lub towarzyszka. Wiadomość w Biurze **Filopaideia** (od godz. 2—4) Rynek l. 44, III piętro. 5 5 2114

Kto posiada gotówką 6.000 złr.

kobieta czy mężczyzna może nabyć interes przynoszący do 6.000 złr. rocznego dochodu — w mieście stołecznem. Kupujący nie potrzebuje żadnych fachowych kwalifikacyj posiadać. — Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu“.
2149 5 6

Dzierżawa dobra

3 klm. od miasta Wadowic odległa, w obszarze 434 mórg, w czem 60 mórg wikla. 20 mórg łąk jest wraz z inwentarzem i zbiorami zaraz **do odstąpienia** na lat 10.

Adres poda Adm „Głosu Narodu“. 6 3 2158

500 sążni □ Placu budowlanego

w bliżkości plant w Krakowie, **tanio do sprzedania.** Wiadomość: J. Strycharski, Kraków. 2150 6 10

Nawozy sztuczne

pod gwarancją **zupełnej czystości i pełnej zawartości składników pokarmowych**

sprzedaje najtaniej

Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie.

Cenniki darmo i opłatnie. — Większym odbiorcom specjalne oferty.

Ceny bez konkurencji. 1809 11 20

NOWO ZAŁOŻONA KONCESJONOWANA

Ajencja Stręczenia służby Jadwigi Strzałkowskiej

w Krakowie przy ul. Szewskiej Nr. 9, I-sze pietro

Poleca każdego czasu tak w miejscu jak i na prowincję wielki wybór najlepiej rekomendowanej służby, jako to: bon, panien służących, gospodyń, kucharek, pokojowych, nianiek, dziewek, parobków, ogrodników, kucharzy, kamerdynerów, lokai, karbowych, polowych, stróżów kamienicznych i innych fachowych ludzi.

Łaskawe zlecenia wykonuje jak najspieszniej i najskrupulatniej, oraz ku zupełnemu zadowoleniu stron interesowanych. 1641

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTSWANY Z BIZMUTEM
Przez CH[les] FAY, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

622

Poszukuje się zdolnych agentów za prowizją.

Zgłoszenia **M. F.** 23, Kraków poste restante. 2213 3 3

Potrzebny ekonom

praktyczny na ordynarję. Odpisy świadectw należy przesłać do Zarządu dóbr Wolica 2247 poczta Dembica. 2 3

DOM

z drzewa **o 8 ubikacjach,** z ogródkiem — za rogatką na Krowodrzy Nr. 154, jest za 4000 złr. zaraz **do sprzedania.** Wiadomość na miejscu. 1976

Do sprzedania z powodu wyjazdu

Dom murowany

o 5-ciu ubikacjach z ogródkiem, w Nowej Wsi Narodowej Nr. 106. Warunki korzystne. 2237 3 3

PANNA

uzdolniona w krawieczyznie **poszukuje miejsca** w domach prywatnych. Wiadomość pod lit.: J. M. w Admin. „Głosu Narodu“. 2238

TANIO DO SPRZEDANIA!

Szlifirnia z przenośną i dużem kołem obrotowem, dla nożowników lub lepszych ślusarni, cena **45** złr. — **Tokarnia** (Egalizirbank) cała żelazna nożna lub **do pary** [mogę przyjąć na zamianę za mniejszą lżejszą]. — **Tokarnia** na drzewianej podstawie spindel żelazny cena 50 złr. 2093

M. NIEMETZ, Kraków, Sukiennice 30.

Wielka

Encyklopedya Powszechna

polska ilustrowana
za 2/3 ceny księgarskiej jest do kupienia w handlu: **H. Fuglewicza Florjańska Nr. 23.** 2177 5 8

Mleczarnia postępowa

Więckowice p. Wojnicz

ma jeszcze **do zbycia** każdej chwili **masło deserowe** po 1·10 złr. klgr. i **kuchenne** po 90 ct. za klgr. w 5 klgr. paczkach. 2234 2 3

Ważne.

Maszyny i sprzęty rolnicze, jak grabiarki, młocarnie **ręczne, konne i parowe, lokomobile, motory,** siewniki, plewniki, **sikawki** ogniowe i t. p.

Ed. Kokora & Sp. w Podgórzu via Kraków. 2126 7 10

Młoda panienka, wykształcona, przyjmie **miejsce** towarzyszki w inteligentnej bezdzietnej niemieckiej familji lub u bezdzietnej wdowy w samym Krakowie. Nie żąda żadnego honorarjum. Wiadomość w biurze W. P. Kobiałkowej. 2253 2 3

Parowy młyn

w Rosji, **jest do wydzierżawienia.** Bliższa wiadomość plac WW. Świętych L. 9, piętro I, drzwi na prawo. od 9—12 rano. 2260 2 6

WIOSKA

243 mórg, 36

przy szosie, w pow. Wielickim, w dobrej pszennej glebie, z zasiewami, inwentarzem, dobremi budynkami, w pięknej zdrowej okolicy, po 150 złr. przeciętnie za mórg, ma 0 10

do sprzedania

Jan Strycharski, Kraków.

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.
Do nabycia w **Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 210

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od dnia I maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·13 rano poc. mięsz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.), 5·28 rano poc. mięsz. z Zwierzyńca, 5·30 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza Płasz., 5·37 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.00 rano poc. osob. Nr. 25 z Krakowa ***do Suchy***, ma połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. — 6·31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do N. Sącza, od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów. — 8·10 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa ***do Mszany dolnej,*** kursuje od 25 czerwca do 15 września. — 8.40 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8·54 rano poc. osob. Nr. 15 z Podg. Płasz. ***do Tarnopola***, ma połącz. w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego. — 9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyn.), 9·19 ran. poc. miesz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca, 9.22 przed połud. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Płasz., 9·29 przed połudn. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa . Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz. — 11.00 przed połudn. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk***, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 po połudn. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, Jasła i N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 3·25 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 z Krakowa, 3·39 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 ze Zwierzyńca, 3·41 po poł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza-Płasz., 3·48 popoł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***, ma tam połącz. do Wiednia i Wrocławia. — 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6·49 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Płasz. ***do Tarnowa***, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N Sącza. — 7·35 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (p. Zwierz.), 7·50 wiecz. poc. misez. Nr. 1631 ze Zwierzyńca, 7·52 pociąg osob. Nr. 1016 z Podgórza Płasz., 7·59 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa. — 8·30 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa, 8·41 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N Zagórza, we Lwowie do Stryja. — 10.55 w nocy pociąg osobow. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Betzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·25 rano, pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa, 4.40 rano poc. osobow. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od Nowego Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż. — 6·10 rano poc. osobowy Nr. 1017 do Podgórza przystanku, 6·15 rano poc. osobow. do Podgórza Płasz., 6·21 rano poc. mięsz Nr 1602 do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. Nr. 1602 do Krakowa (p. Zwierz.) ***ze Stanisławowa*** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. — 6.52 rano poc. pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa, 7.00 rano poc. pospiesz. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyezyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja. — 8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Płaszowa, 8.45 rano poc. osob Nr. 18 do Krakowa ***z Tarnowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki. — 9·14 rano poc. osobow. Nr. 26 do Podgórza Płasz, 9·30 przed południ. poc. osob Nr. 25 do Krakowa ***ze Suchy.*** — 10.38 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza przyst., 10.44 przed południ. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza Płaszowa. 10.49 przed południ poc. mięsz. Nr. 1606 do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1606 do Krakowa (przez Zwierz.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płasz., 11.15 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki.*** — 2.24 po południ. poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.40 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Podgórza Płaszowa, 2.53 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączen. w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa. — 4.19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza przystanku, 4.25 po południ. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza Płasz., 4.31 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Zwierzyńca, 4.47 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Husiatyna*** przez Stryj, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia. — 6.00 wieczór pociąg osob. Nr 16 do Podgórza Płasz., 6·10 wieczór pociąg osob Nr. 16 do Krakowa ***z Tarnopola,*** ma połączenie w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płasz do Suchy i N. Sącza. — 6.33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz., 6.50 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do Nowego Sącza, w Podgórzu Płasz. do Kalwarji, Wadowic. Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7·40 wieczór poc. osobowy Nr. 24 do Krakowa ***ze Mszany dolnej,*** kursuje od dnia 25 czerwca do dnia 15 września. — 8.54 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1035 do Podgórza przystanku, 9.00 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1035 do Podgórza Płasz, 9.06 wieczór pociąg mięszany Nr. 1604 do Zwierzyńca, 9.22 wieczór pociąg mięsz. do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza Płaszowa, 9.38 noc pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dembicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i Nowego Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach.

MNÓSTWO książek do nabożeństwa — KILKADZIESIĄT wzorów listew na ramy — SETKI ramek gotowych, formatu gabinet. i wizytowego z rozmaitego materjału — TYSIĄCE medalików i krzyżyków srebrnych i zwyczajnych — MILIONY obrazów i obrazków świętych, oraz gotowe PASSEPARTOUT do tychże — do nabycia **w specjalnym składzie artykułów dewocyjnych**

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO „pod Aniołem“ Kraków, plac Marjacki 8

W niedziele i święta handel zamknięty. 2081

icielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.